

Ewa Maleczyńska (1900–1972)

O bardzo niewielu polskich mediewistach można powiedzieć, że swą twórczością przez długie dekady w przemożny sposób wpływali na historiografię, odciskając na niej swe piętno. Ci, którym się to udało, nie zdołali jednak – jak sądzę – dogłębnie przewartościować wcześniejszych opinii, by w zamian narzucić własne, odnoszące się do dłuższego okresu historycznego. O dokonaniach Ewy Maleczyńskiej, lwowskiej a później wrocławskiej uczoney, tego samego powiedzieć nie można¹. Jeśli się nie mylę, pozostaje ona jedyną badaczką, której wpływ na widzenie wczesnego okresu jagiellońskiego pozostał w gruncie rzeczy nienaruszony. We współczesnych badaniach odchodzi się wprawdzie od jej najbardziej radykalnych sformułowań i propozycji, podkreśla się często, że w wielu kwestiach nie miała racji, ale interpretacyjnie, w odniesieniu do pryncypiów, postrzeganie okresu od ostatniej ćwierci XIV do przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych XV wieku jest tożsame z ustaleniami E. Maleczyńskiej. Tej konstatacji nie da się zakwestionować, ponieważ o jej trafności najłatwiej można się przekonać, czytając dzieła polskiej historiografii ostatnich osiemdziesięciu lat. Tego rodzaju recepcję z powodzeniem można określić mianem fenomenu.

*

Ewa Maria Szweiger przyszła na świat we Lwowie 31 maja 1900 roku w rodzinie Ludwika, nauczyciela, któremu najpewniej zawdzięczała późniejszą pasję dydaktyczną², i Marii z Biernackich³. Uczęszczała do szkoły Sióstr Urszulanek w Krakowie

¹ W interesującym nas kontekście trudno zgodzić się z uwagami Gerarda Labudy (Uczona zbiera plony swego naukowego siewu, w: B. Kürbis, *Na progach historii*, t. 2: O świadectwach do dziejów kultury Polski średniowiecznej, Poznań 2001, s. 5–6), który stwierdził, że cztery uczone wywarły trwały wpływ na rozwój polskiej mediewistyki w XX wieku: Zofia Kozłowska-Budkowa, Jadwiga Karwasińska, Brygida Kürbis i Ewa Maleczyńska. Ogromna rola i wpływ trzech pierwszych nie podlegają dyskusji, ale żadna z nich nie zdominowała polskiej historiografii tak, jak się to udało osiągnąć ostatniej z nich.

² K. Matwijowski, Prof. dr Ewa Maria Maleczyńska (w 90 rocznicę urodzin), *Sobótka* 4, 1990, s. 543.

³ R. Heck, Ewa Maleczyńska (31 V 1900–19 X 1972), *KH* 80, 1973, s. 524; tenże, Ewa ze Szweigerów Maleczyńska, w: *PSB*, t. 19, Wrocław i in. 1974; tenże, Ewa Maleczyńska, w: *Uczni wrocławscy (1945–1979)*, red. J. Trzynadłowski, Wrocław 1980, s. 68–70; J. Leszczyński, Ewa Maria Maleczyńska 31 V 1900–19 X 1972, *Sobótka* 28, 1973, nr 1, s. 147. Krystyn J. Matwijowski (Lwowscy historycy współtwórcami wrocławskiego ośrodka badań historycznych. Prof. dr hab. Ewa Maria Maleczyńska, w: *Człowiek*.

i Gimnazjum Realnego w Zakopanem, maturę zdała jednak w 1918 roku w Żeńskim Gimnazjum Realnym im. Królowej Jadwigi w rodzinnym mieście. W roku szkolnym 1918/1919 pracowała w szkole powszechnej w Chodlu pod Lublinem, od 1919 roku rozpoczęła studia historyczne we Lwowie⁴.

Tu trafiła pod opiekę Stanisława Zakrzewskiego, nie tylko wybitnego i wpływowego historyka, ale również wychowawcy całej rzeszy przyszłych mediewistycznych znakomitości. Mistrz miał o niej jak najlepsze zdanie, skoro po kilku latach w liście pisanym do Dyrekcji Funduszu Kultury Narodowej w Warszawie nie tylko uznawał E. Maleczyńską za „umysł bystry, analityczny i syntetyczny”, ale twierdził, że była jego najzdolniejszą uczennicą⁵. Pod jego kierunkiem napisała i w 1924 roku obroniła, jeszcze jako Ewa Szweigerówna, rozprawę doktorską *Uposażenie węgierskich grodów (materiały porównawcze dla polskiej organizacji grodowej)*⁶. W tym samym roku poślubiła Karola Maleczyńskiego, kolegę z seminarium S. Zakrzewskiego⁷, któremu w 1925 roku urodziła córkę Kazimierz⁸. Pojawienie się dziecka spowodowało, że Ewa Maleczyńska przerwała podjęte wcześniej studia na Wydziale Prawa⁹, rozpoczęła jednak pracę w szkolnictwie prywatnym we Lwowie¹⁰. Jednocześnie dostała zgodę rektora na prowadzenie godzin zleconych z metodyki i dydaktyki historii¹¹.

Te zagadnienia w następnych latach najbardziej ją absorbowwały¹². Od 1931 roku była zastępcą prezesa sekcji dydaktycznej lwowskiego oddziału Polskiego Towa-

Idea. Dzieło. Prace dedykowane Profesor Stefanii Walasek, red. B. Wędrychowska, Wrocław 2013, s. 97–98) twierdzi, że rodowe nazwisko matki przyszej mediewistki brzmiało Bednarska.

⁴ K. Matwijowski, Prof. dr Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 2), s. 543; tenże, Lwowscy historycy (jak w przyp. 3), s. 98; R. Heck, Ewa Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 524.

⁵ J. Pisulińska, Lwowskie środowisko historyczne w okresie międzywojennym (1918–1939), Rzeszów 2012, s. 154. Nie była to jedyna pochlebna o niej opinia. W 1924 roku Kazimierz Tyszkowski w liście do S. Rygla, urzędnika Ossolineum, pisał: „jako bibliotekarz i historyk P. Szweigerówna była asystentką prof. Zakrzewskiego i prowadziła tam Bibliotekę. Osoba również bardzo zdolna i doskonała pracownica”. Uważał, że mogłaby go zastąpić w Ekspozyturze Delegacji Mieszanych Reewakuacyjnych i Specjalnej w Warszawie, por. P. Sierżęga, Kazimierz Tyszkowski (1894–1940). Z dziejów nauki polskiej w międzywojennym Lwowie, Rzeszów 2011, s. 119 n. i przyp. 15, s. 120; por. także J. Pisulińska, Historia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza, w: Historia – Mentalność – Tożsamość. Miejsce i rola historii oraz historyków w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX wieku, red. J. Pisulińska, P. Sierżęga, L. Zaskilniak, wstępem opatrzył J. Maternicki, Rzeszów 2008, s. 435.

⁶ J. Pisulińska, Doktoraty historyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza 1918–1939, w: Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w., t. 1, red. J. Maternicki, Rzeszów 2004, s. 248.

⁷ Doktorat Maleczyńskiego, również obroniony w 1924 roku, nosił tytuł *Polska i Ruś w czasie zabiegów Ks. Halickiego o ziemię 1245–1254*, por. tamże, s. 245. Habilitował się po pięciu latach, por. J. Pisulińska, Sprawa obsadzenia katedry historii Polski na UJK w 1936 r., w: Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w., t. 3, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, Rzeszów 2005, s. 442.

⁸ K. Matwijowski, Prof. dr Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 2), s. 543; tenże, Lwowscy historycy (jak w przyp. 3), s. 98.

⁹ R. Heck, Ewa Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 524; J. Leszczyński, Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 147.

¹⁰ K. Matwijowski, Prof. dr Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 2), s. 543.

¹¹ Tenże, Lwowscy historycy (jak w przyp. 3), s. 98–99.

¹² Por. J. Maternicki, Polska dydaktyka historii 1918–1939. Materiały i komentarze, Warszawa 1978, s. 253–258; J. Centkowski, Ewa Maleczyńska jako dydaktyk historii, w: Bagatki kulturne i sere-

rzystwa Historycznego (dalej: PTH)¹³, od 1934 roku prowadziła wykłady uniwersyteckie z dydaktyki historii¹⁴. W tym samym roku została pozyskana (wraz z Franciszkiem Bujakiem i Natalią Gąsiorowską) przez Kazimierza Tyszkowskiego jako współpracownik „Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych”¹⁵, organu PTH poświęconego sprawom nauczania historii. Tyszkowski, który miał szansę przejścia do „Kwartalnika Historycznego” jako współredaktor pisma, proponował, żeby E. Maleczyńska zastąpiła go w „Wiadomościach Historyczno-Dydaktycznych”¹⁶. Jej teoretyczne i praktyczne osiągnięcia dydaktyczne (publikowała w „Wiadomościach Historyczno-Dydaktycznych”, ukazującej się od 1935 roku „Ziemi Czerwieńskiej” i w „Gimnazjum”, czasopiśmie Związku Nauczycielstwa Polskiego) warto w tym miejscu nie tylko podkreślić, ale również docenić. Wiele bowiem zgłaszanych przez nią wówczas postulatów niewiele straciło na aktualności. Dużą wagę przywiązywała do literatury historycznej, ponieważ jej lektura uzupełniała wiedzę podręcznikową i rozszerzała horyzonty ucznia¹⁷, oraz do nauczania historii regionalnej¹⁸. Twierdziła, że regionalizm „właściwie stosowany pozwala niwelować separatyzm i ksenofobię, a zarazem kreować postawy patriotyczne i propaństwowe”¹⁹. W artykule poświęconym S. Zakrzewskiemu zwracała uwagę na separatyzm ukraiński i podkreślała polskość ziemi czerwieńskiej²⁰. Ukoronowaniem jej zainteresowań był podręcznik dla nauczycieli²¹. W 1936 roku E. Maleczyńska została kierownikiem Ośrodka Metodycznego Nauczania Historii i podjęła pracę w VII Gimnazjum Państwowym we Lwowie, w 1938 roku została członkiem Lwowskiego Towarzystwa Naukowego²².

dovišče L'vova v XIX i XX stolittjah / Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w., t. 4, red. L. Zaszkilniak, J. Maternicki, Lwów–Rzeszów 2006, s. 484–493.

¹³ J. Pisulinska, Lwowskie środowisko historyczne (jak w przyp. 5), s. 100. Prezesem był K. Tyszkowski.

¹⁴ Tamże, s. 58; K. Matwijowski, Prof. dr Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 2), s. 544.

¹⁵ J. Rulka, „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne”. Próba analizy i oceny, w: Historia. Poznanie i przekaz, red. B. Jakubowska, Rzeszów 2000, s. 307–316; P. Sierzęga, „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne” 1933–1939, w: Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w., t. 5, red. J. Maternicki, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2007, s. 476–499.

¹⁶ P. Sierzęga, Kazimierz Tyszkowski (jak w przyp. 5), s. 221 n.

¹⁷ E. Maleczyńska, W sprawie lektury historycznej w wyższych klasach szkoły średniej, „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne”, 1933, z. 2, s. 72–87; też, Lektura historyczna w klasie I licealnej a dotychczasowa polska produkcja wydawnicza, tamże, 1937, z. 3, s. 113–123. Patrz P. Sierzęga, Kazimierz Tyszkowski (jak w przyp. 5), s. 234 n. i przyp. 85–86 na s. 235.

¹⁸ E. Maleczyńska, Regionalizm w nauczaniu historii, „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne”, 1933, z. 1, s. 27–37; też, Harcerki lwowskie w listopadowej obronie Lwowa, Lwów 1937; też, Przegląd literatury do dziejów politycznych Ziemi Czerwieńskiej, cz. 2: Epoka Jagiellońska (1385–1572), Ziemia Czerwieńska 1, 1935, s. 111–115; też, A. Gilewicz, Materiały i wskazówki do nauczania historii Ziemi Czerwieńskiej do roku 1772, Lwów 1933.

¹⁹ P. Sierzęga, Kazimierz Tyszkowski (jak w przyp. 5), s. 233.

²⁰ E. Maleczyńska, Stanisław Zakrzewski jako badacz przeszłości Ziemi Czerwieńskiej, Ziemia Czerwieńska 2, 1936, s. 1–7. Patrz P. Sierzęga, Kazimierz Tyszkowski (jak w przyp. 5), s. 241.

²¹ E. Maleczyńska, Nauczanie historii w szkole średniej, Lwów–Warszawa 1937, ss. 144.

²² R. Heck, Ewa Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 524; J. Leszczyński, Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 147.

Nie pozostawała też obojętna w sprawach politycznych, co będzie ją charakteryzowało również w latach późniejszych, skoro zaangażowała się w działalność powołanego w 1937 roku lwowskiego okręgu Obozu Zjednoczenia Narodowego²³.

Mediewistycznym, wydrukowanym debiutem E. Maleczyńskiej, nie licząc kilku wcześniejszych recenzji, była rozprawa poświęcona książęcemu lennu mazowieckiemu²⁴. Jest to praca, która w zasadniczych swych zrębach, w każdym razie w odniesieniu do okresu średniowiecza, oparła się czasowi. Z powodzeniem można ją bowiem uznać za jedno z klasycznych dzieł poświęconych problematyce mazowieckiej. Bogata erudycyjnie, z tym zresztą uczona nigdy nie miała problemu, wolna od interpretacyjnej dezynwoltury (pomijając okres Jagiełłowy), trzymająca się źródeł i niestroniąca od rzeczowych polemik. Książka udowadniała, jak znakomitym historykiem mogła zostać E. Maleczyńska, gdyby nie uległa pokusie forsowania własnych, wyłącznie intuicyjnych koncepcji badawczych. Nie wszystko już dziś da się utrzymać (przede wszystkim wstępne rozważania o samej istocie lenna, idące zresztą za powszechnymi wówczas spostrzeżeniami literatury), biorąc pod uwagę postęp badań, ale wiele uogólnień i spostrzeżeń szczegółowych – choćby dyskusyjnych – zasługuje na baczną uwagę.

Badaczka zauważała, że problem lenna mazowieckiego w żaden sposób nie wiązał się ze sprawami gospodarczymi, wynikał przede wszystkim z interesów czysto politycznych. W dyskusji z tezami S. Zakrzewskiego rysowała politykę Łokietka wobec książąt mazowieckich, udowadniała, że praktycznie jedyną metodą, którą wobec nich się posługiwał, była metoda siłowa. Tę zmienił dopiero Kazimierz Wielki. Oryginalnie brzmiało spostrzeżenie, że Bolesław Wańkowic nie złożył Kazimierzowi hołdu lennego, ale darowiznę na wypadek bezpotomnej śmierci, co jej zdaniem, pozwalało lepiej uchwycić genezę związku Trojdenowiców z Czechami. W polemice z Henrykiem Paszkiewiczem uściślała datę zawiązania związku lennego, sądząc, że miało to miejsce w 1351 roku²⁵.

Znaczniejsze kontrowersje pojawiły się w analizie okresu postpiastowskiego. Po raz pierwszy sformułowała całkowicie błędną, w dodatku nieuzasadnioną, hipotezę, że Jagiełło podjął starania o tron w Polsce zaraz po śmierci Ludwika Andegaweńskiego. To zaś założenie pozwoliło wysunąć kolejną (równie bezpodstawną) – książęta mazowieccy zajęli Podlasie jeszcze przez śmiercią Ludwika. Bardzo kontrowersyjnie brzmiały fragmenty (w późniejszych pracach badaczki powtarzane) poświęcone stosunkom Jagiełły z Siemowitem IV w 1384 roku i rzekomemu konfliktowi króla z panami polskimi o Ruś Czerwoną. W książce po raz pierwszy pojawia się również opinia

²³ J. Pisulińska, *Lwowskie środowisko historyczne* (jak w przyp. 5), s. 169 n.

²⁴ E. Maleczyńska, *Książęce Lenno mazowieckie 1351–1526*, Lwów 1929, ss. 160.

²⁵ Współczesna historiografia uznaje jednak, że nastąpiło to albo w roku 1352 (J. Grabowski, *Między Polską, Luksemburgami, Litwą a zakonem krzyżackim. Uwagi nad zhołdowaniem Mazowsza przez Kazimierza Wielkiego*, w: *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów*, red. K. Zielińska-Melkowska, Toruń 1997, s. 134 n.; tenże, *Dynastia Piastów mazowieckich. Studia nad dziejami politycznymi Mazowsza, intytulacja i genealogia książąt*, Kraków 2012, s. 84 n.), albo między 1352 a 1353 rokiem (A. Supruniuk, *Mazowsze Siemowitów (1341–1442). Dzieje polityczne i struktury władzy*, Warszawa 2010, s. 22 n.).

o „dominującej” roli Zbigniewa Oleśnickiego, który był „głową opozycji polskiej”. Opinia wówczas jeszcze raczej stereotypowa, niezapowiadająca późniejszych konstatacji badaczki na temat biskupa krakowskiego.

O talencie Ewy Maleczyńskiej, wszechstronnym, pokazującym, jak bardzo była błyskotliwym obserwatorem, jak łatwo łączyła fakty, jaką wyobraźnią badawczą została obdarzona, w jak niezwykły sposób panowała nad piórem, panując tym samym nad czytelnikiem, świadczyć mogą bardzo inteligentne, pobudzające do dyskusji, jednocześnie dość mocno kontrowersyjne, spostrzeżenia o prawach do korony, jakimi dysponowali Kazimierz Wielki, Ludwik Węgierski, Jadwiga i Jagiełło.

Praca o lennie mazowieckim w założeniu kłaść miała nacisk na zagadnienia prawne, badane w kontekście politycznym. I chociaż tym pierwszym poświęcono jedynie trzecią, ostatnią, część książki, spostrzeżeń lwowskiej badaczki trudno nie docenić, co świadczyło o wszechstronności i zainteresowań, i możliwości, jakimi dysponowała.

Zalety i wady E. Maleczyńskiej, przy czym te pierwsze jeszcze chyba górowały, pokazywał ważny w jej dorobku, ale rzadko dziś raczej wykorzystywany (może niezupełnie słusznie) artykuł o stosunkach Polski z Kurią w latach 1420–1422²⁶. Pomijając to, co w pisarstwie Maleczyńskiej zawsze było bardzo mocną stroną, ten tekst uznać trzeba za ważny dlatego, że postawiona w nim (błędna, opierająca się na domysłach) teza o polityce Marcina V stała się po latach jednym z argumentów wykorzystywanych do kreślenia polskiej sceny politycznej wczesnego okresu husyckiego.

Najbardziej znaną i najbardziej sławną książkę E. Maleczyńskiej napisaną we Lwowie poprzedziły i zapowiadały dwa krótkie teksty drukowane w „Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego”²⁷. Pracą o królowej Zofii Holszańskiej²⁸ badaczka śmiało wkraczała w XV wiek, który odtąd miał się stać jej naukową wizytówką, dokonując przy okazji zobowiązującego wyboru – rezygnowała z solidnego gruntu dociekań źródłowych obligujących do ostrożności i rzeczowości sformułowań na rzecz kreowania własnej wizji przeszłości. Przywoływane świadectwa nie odgrywały odtąd pierwszoplanowej roli. Mogły wprowadzić egzemplifikować poszczególne propozycje badawcze, ale ich brak nie przeszkadzał E. Maleczyńskiej. Odkryła bowiem „metodę” pośrednią. Gromadziła luźno związane ze sobą wzmianki źródłowe, nierzadko o sporej rozciągłości chronologicznej, które same w sobie nie nadawały się do wykorzystania w postaci przywoływanych argumentów, ale wyliczone ciągiem, w większej skali ilościowej, sprawiały wrażenie gruntownego dowodzenia. Dodajmy, że – niestety – nie była to najgorsza metoda. Znacznie poważniejsze nadużycia polegały na przywoływaniu jakiegoś – najczęściej pojedynczego – źródła (np. fragmentu *Roczników Długosza*), z którego miała wynikać proponowana przez E. Maleczyńską konstatacja.

²⁶ E. Maleczyńska, Polska a kuria papieska w latach 1420–1422, w: *Księga pamiątkowa ku czci St. Zakrzewskiego*, Lwów 1933, s. 234–247.

²⁷ Taż, *Działalność polityczna królowej Zofii Holszańskiej 1422–1440*, *Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie* 14, 1934, s. 138–144; taż, *Działalność polityczna królowej Zofii Holszańskiej w latach 1422–1440*, tamże, 15, 1935 (i odb. ss. 10).

²⁸ Taż, *Rola polityczna królowej Zofii Holszańskiej na tle walki stronnictw w Polsce w latach 1422–1434*, Lwów 1936, ss. 118.

W rzeczywistości zaś ów „dowód” okazywał się zupełnie do tego nieprzydatny²⁹. Za najbardziej poważny błąd trzeba jednak uznać, jakże częste, wnioskowanie czysto intuicyjne, któremu nie towarzyszyły żadne argumenty źródłowe. Co gorsza, tak wyciągane wnioski nie odnosiły się do kwestii drugo- czy trzeciorzędnych, marginalnych w stosunku do głównego przesłania dzieła. Stanowiły fundament całej koncepcji, która legła u podstaw *Roli politycznej królowej Zofii Holszańskiej*.

W tej znakomitej skądinąd książce – znakomitej dlatego, że dzięki jej walorom literackim czyta się ją z niekłamaną satysfakcją mimo upływającego czasu, oraz dlatego, że ma właściwości nieomal hipnotyzerskie, co pracom naukowym przytrafia się niezwykle rzadko – wszystko, od początku do końca, jest po prostu zwyczajnie wydumane. Całość opiera się na z góry przyjętych założeniach, a już w samym tytule znajdujemy dwa fałszywe stwierdzenia.

Punktem wyjścia dla późniejszych rozważań miało być scharakteryzowanie polskiej sceny politycznej opisywanego okresu. Cieniem kładł się na niej Zbigniew Oleśnicki, którego E. Maleczyńska odmalowała w bardzo ciemnych barwach³⁰, w kilku fragmentach przekraczając wszelkie granice umiaru. Gdyby nie o nią chodziło, można by rzec, pomijając stronę werbalną, że argumentacja i wnioski graniczyły z naiwnością. Ewa Maleczyńska nie była jednak historykiem naiwnym, ona po prostu świadomie narzucała własną, pozaźródłową wizję historii. W podobny sposób przedstawiała układ polityczny w Polsce w okresie, gdy Zofia została żoną Jagiełły. Pomijając wszystkie stwierdzenia dawniejszej historiografii, w której znajdowały się uwagi o stronnictwach politycznych, układała własną mozaikę, co słabo zorientowanego czytelnika mogło skłonić do wniosku, że jako pierwsza wpadła na pomysł istnienia stronnictw politycznych. Funkcjonowała zatem, jej zdaniem, „partia/stronnictwo luksemburskie” Oleśnickiego, którego poglądy podzielali przede wszystkim polscy koncyliaryści, nietworzący zresztą „właściwej partii Zbigniewa”. Wszystko to w odniesieniu do głównego przekazu nie miało żadnego umocowania źródłowego, ale jednocześnie krótkie charakterystyki polskich koncyliarystów zdumiewały barwami, odniesieniami, literackim pięknem. Osoby, które wymieniała jako zrąb „stronnictwa luksemburskiego”, znaleźli się w nim tylko dlatego, że lwowska badaczka ich w nim umieściła. Wszystkie bowiem fragmenty przywoływane przez nią z *Roczników* Długosza świadczyć mogły wyłącznie o tym, że byli nieraz związani z biskupem krakowskim. Nic więcej. Dopowiadała również, że kler kurialny i „blisko jego stojący niektórzy dostojnicy świeccy” tworzyli „obóz narodowy”, a „osobnym ośrodkiem oporu przeciw polityce biskupa krakowskiego był dwór królewski”, tzw.

²⁹ Jeden chociażby, całkiem zresztą niewinny, przykład: Długosz napisał, że Mikołaj Lasocki wysłał jako poseł przez biskupa chełmskiego Jana Biskupca w tej sprawie do Stolicy Apostolskiej uzyskał za twierdzenie przez Marcina V oderwania ziemi lubelskiej od diecezji krakowskiej. E. Maleczyńska [Rola polityczna (jak w przyp. 28), s. 15], pisząc o Lasockim, chciała udowodnić, że nie był narzędziem w rękach biskupa krakowskiego, stwierdzała więc: „Niejednokrotnie też daje dziekan krakowski wyraz niezależności swego sądu, czy gdy np. on właśnie przywozi z Rzymu, ku oburzeniu Oleśnickiego, decyzję wcielenia ziemi lubelskiej do diecezji chełmskiej”.

³⁰ Szczegóły por. J. Nikodem, Zbigniew Oleśnicki w historiografii polskiej, Kraków 2001, s. 214–219.

partia dworska. Na obrzeżach były jeszcze „żywioty rzeczywiście radykalne” skupione wokół Spytka z Melsztyna, Zbąskiego i Hinczy z Rogowa. „W praktyce – konkludowała – walka polityczna w Polsce sprowadzała się często, choć nie zawsze, do ścierania się dwu zasadniczych kierunków kurialno-narodowo-dworskiego i kierunku Oleśnickiego”.

To zacytowane zdanie doskonale charakteryzowało dywagacje i zarazem intencje przyświecające E. Maleczyńskiej. Nie troszczyła się o wyjaśnienie, w jaki sposób rozumie stosowane pojęcia (stronnictwo, obóz, partia), tym bardziej o ich zdefiniowanie. Taka zaś praktyka badawcza niemal zawsze świadczy o wyłącznie spekulatywnym sposobie myślenia. Przyjęte przez nią założenia wstępne pozwalały interpretować konkretne wydarzenia, co czyniła z wielką konsekwencją. Wnioskowała zresztą na podstawie dalekich skojarzeń, do jakich historyk nie jest po prostu uprawniony. Ot, na przykład Jan Strasz z Białaczowa oskarżał królową o wiarołomstwo małżeńskie, a ponieważ był związany z książętami mazowieckimi, tych zaś łączyły zażyłe rzekomo stosunki z Oleśnickim, *ergo* – związany był również z biskupem krakowskim; Zofia zaś popierała Świdrygiełłę, ponieważ jej rodzina (żyjąca na Litwie!) pozostawała u jego boku.

Nie oznacza to jednocześnie, że wszystkie jej spostrzeżenia należałoby odrzucić. Intuicja i inteligencja podpowiadały twierdzenia ważne lub zasługujące na bacniejszą uwagę. Przede wszystkim dotyczyło to dostrzeżenia mechanizmów polityki dynastycznej w postępowaniu Władysława Jagiełły, które jednak wykoślawiła, wpisując je w rzekomą walkę stronnictw. Jestem przekonany, że gdyby E. Maleczyńska nie była skrępowana nałożonymi na siebie założeniami apriorycznymi, mogłaby bardzo wzbogacić wiedzę o czasach, które opisywała. Natomiast lektura całej książki upoważnia do następującego stwierdzenia: pozaźródłowe domysły E. Maleczyńskiej opierały się wyłącznie na lekkości pióra, nieprawdopodobnym darze sugestywnego przekazywania treści i bardzo wybujałej wyobraźni badawczej. Paradoksalne jest to, że propozycje lwowskiej badaczki zamiast spotkać się z gremialną krytyką uderzającą w metody, które zrodziły *Rolę polityczną królowej Zofii Holszańskiej*, dezawuuując wszystkie najważniejsze, wysuwane przez nią wnioski, zostały przez historiografię zaaprobowane. Mało tego, mimo korekt, rezygnacji z najbardziej skrajnych spostrzeżeń, mimo dostrzegania i podkreślania braku obiektywizmu badawczego u E. Maleczyńskiej, jej wizja funkcjonowania polskiej sceny politycznej okresu Jagiełłowego nadal, jak wspomniałem, króluje w historiografii.

Książka, którą napisała E. Maleczyńska, powinna ukazać się, sądząc z jej treści, pod alternatywnym tytułem „Anty-Oleśnicki albo O stronnictwach politycznych w Polsce”. Zofia Holszańska była tu bowiem jedynie pretekstem, pojawiała się niezbyt często, a wszystko, co lwowska badaczka o niej napisała, nie wykraczało poza frazes lub opierało się wyłącznie na zwyczajnych, w dodatku mało prawdopodobnych, domysłach. Pomijając wspomniany wątek podejścia do analizowanego materiału, z dwóch przynajmniej powodów *Rolę polityczną królowej Zofii Holszańskiej* uznać wolno za niepowodzenie badawcze: E. Maleczyńska nie udowodniła istnienia w Polsce pierwszych dekad XV wieku stronnictw politycznych i nie przekonała, że królowa odgrywała tak eksponowaną rolę, jaką w swym dziele nakreśliła.

Przed wybuchem wojny uczona zdołała opublikować jeszcze jedną książkę. Wracała nią do epoki poprzedniej, z talentem i nieodmiennym czarem pióra opisując związki kulturalne Polski z zagranicą³¹. W latach 1939–1941 uczyła w XIII Szkole Średniej we Lwowie z polskim językiem nauczania, później zaangażowała się w tajne nauczanie, wracając do poprzedniego zatrudnienia w 1944 roku³². Pracowała również w kierowanym przez Kazimierza Hartleba archiwum, istniejącym w ramach Komendy Obszaru i Okręgu ZWZ-AK³³. Od 1945 roku przebywała w Krakowie, ucząc w I Gimnazjum Państwowym, jesienią 1946 roku znalazła się we Wrocławiu³⁴. Oboje Maleczyńscy łatwo i szybko, jak można sądzić, zaadoptowali się w nowym środowisku, zwłaszcza że Karol otrzymał willę na Karłowicach, przy ul. Lindego³⁵. Ewa Maleczyńska w latach 1946–1950 pracowała w I i III Liceum Ogólnokształcącym we Wrocławiu, wygłaszała referaty na organizowanych przez Ośrodek Dydaktyczny Historii i Nauki o Polsce Współczesnej konferencjach i prowadziła zlecone wykłady z dydaktyki historii w Uniwersytecie Wrocławskim³⁶.

W 1945 roku, jeszcze mieszkając w Krakowie, napisała niewielkich rozmiarów książkę poświęconą tradycjom intelektualnym Wrocławia, doprowadzoną do przełomu XIX i XX wieku, która ukazała się w następnym roku³⁷. Przedsięwzięcie zapewne podyktowała potrzeba chwili. „Jest więc rzeczą słuszną – pisała – że, gdy po straszliwej zawierusze lat 1939–1945 życie naukowe polskie zaczyna się odradzać i plenić po raz trzeci – jedną z jego kolebek staje się znów – polski Wrocław”. Ta książka – i tym razem zgrabna literacko – w żadnym wypadku nie zapowiadała jeszcze przełomu ideowego Ewy Maleczyńskiej. Napisała ją tradycyjnie, demonstrując nie tylko własny patriotyzm, ale także erudycję. Nie znaczyło to jednak, że praca wolna była od mankamentów. Jeden z nich wiązał się ze spotęgowaną przez okupację tendencją antyniemiecką³⁸. „Niemczyzna” wrocławska, „aktywna politycznie i gospodarczo, ale umysłowo przyciężka”, obserwowana w różnych kontekstach, przewijała się w książce często, w mniej czy bardziej szczęśliwych skojarzeniach. Na to nakładała się fobia antyluksemburska charakteryzująca E. Maleczyńską od zawsze. Luksemburgowie, jej zdaniem, byli po prostu Niemcami (Jan Luksemburski również – sic!) i jako Niemcy

³¹ E. Maleczyńska, *Związki kulturalne Polski z zagranicą w epoce piastowskiej*, Lwów 1939, ss. 106.

³² R. Heck, Ewa Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 524; J. Leszczyński, Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 148; K. J. Matwijowski, *Lwowscy historycy* (jak w przyp. 3), s. 100.

³³ J. Pisulińska, *Lwowskie środowisko historyczne* (jak w przyp. 5), s. 267.

³⁴ R. Heck, Ewa Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 524; J. Leszczyński, Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 148; K. J. Matwijowski, *Lwowscy historycy* (jak w przyp. 3), s. 100; E. Maleczyńska, *Spółczesność polskie pierwszej połowy XV wieku wobec zagadnień zachodnich (studia nad dynastyczną polityką Jagiellonów)*, Wrocław 1947, s. 5.

³⁵ K. J. Matwijowski, *Lwowscy historycy* (jak w przyp. 3), s. 100.

³⁶ R. Heck, Ewa Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 525; J. Leszczyński, Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 148; K. Matwijowski, Prof. dr Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 2), s. 544 n.

³⁷ E. Maleczyńska, *Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia*, Wrocław 1946, ss. 86.

³⁸ Mankamenty te widać również w artykułach: *taż*, *Udział Śląska w zmaganiach polsko-niemieckich I połowy XV wieku*, *Sobótka* 1, 1946, s. 24–43; *taż*, *Sprawa powrotu Śląska do polski w roku 1404*, *Śląsk* 1, 1946, nr 2, s. 7–13.

nie tylko szkodzili Polsce, ale także „germanizowali” Śląsk. Inny mankament – to też przecież bardzo dla niej charakterystyczna tendencja – polegał na preferowaniu opinii wypowiedzianych bez jakichkolwiek, albo przynajmniej bez dostatecznych, podstaw. Źródłowych i interpretacyjnych. I tym razem kilka przykładów: przeciwstawienie Przemysłodów Luksemburgom bez zwrócenia uwagi na kontekst dynastyczny (a tego przecież badaczka była świadoma) brzmiał wyłącznie jak publicystyka; jak już wspominałem – Luksemburgowie nie tylko szkodzili Polsce, ale dodatkowo byli „świadomymi przedstawicielami interesu niemieckiego na wschodzie”; Śląsk znajdował się pod „okupacją luksemburską, a później habsburską” – co znów było jedynie publicystyką, w dodatku tym razem podaną w całkowicie pozbawionej subtelności formie.

W 1947 roku ukazała się kolejna³⁹ książka E. Maleczyńskiej, która miała długą historię⁴⁰. Jak sama pisała we wstępie, powstała w latach 1935–1939 i była gotowa do druku. Wybuch wojny wszystko przekreślił, zaginęły również rękopis i notatki. Całość badaczka odtworzyła zimą 1945/1946 roku w Krakowie, ale bez wykorzystania solidnie wcześniej zgromadzonego materiału rękopiśmiennego. Ta książka także nie zawiera jeszcze żadnych śladów przełomu ideowego, pisana jest w „tradycyjnym”, dla polskiej historiografii i dla samej Maleczyńskiej, stylu. Z drugiej jednak strony, przypomina poprzednie dzieła badaczki, i te pisane we Lwowie, i te, które drukowano już we Wrocławiu.

Nad całością góruje tendencyjność przekazu i skłonność do budowania hipotez formułowanych w oderwaniu od przekazu źródłowego, które E. Maleczyńska traktowała jak tezy, chociaż okazywały się niemal wyłącznie domysłami. Od razu dowiedzmy, że „niemczyzna” i w tej książce znalazła swe poczesne miejsce („ekspansja niemiecka” Luksemburgów i Habsburgów; „wojująca niemczyzna”; „niemczyzna w Zakonie Krzyżackim”; „macki polipa niemieckiego”, wyrok wrocławski to „wybuch teutońskiej nienawiści do wszystkiego co słowiańskie” – przywołuję jedynie tytułem przykładu). Obok analiz i podsumowań rażących źle pojętym subiektywizmem, narzucanych czytelnikowi sugestywnością sformułowań, znajdziemy w *Spółceństwie polskim* sporo twierdzeń trafnych, udowadniających ogromny talent i badawczą intuicję w dobrym tego słowa znaczeniu, lub skłaniających do zastanowienia.

Sama koncepcja ukazania zagadnienia przez pryzmat polityki dynastycznej, jedynego proberza, którym można się w tym przypadku posłużyć, w twórczości E. Maleczyńskiej przecież nienowa, zasługiwała na pochwałę. Nic jednak z tego nie wyszło, ponieważ badaczka po prostu wypaczyła dążenia i działania Jagiełły. Miała rację, gdy pisała, że dotychczasowa historiografia niesłusznie widziała politykę jagiellońską jako nakierowaną wyłącznie na wschód i zajmowała się poszukiwaniem czy definiowaniem idei jagiellońskiej. Glorifikowała Jagiełłę jako polityka, nie ustępując w tym chyba nawet Ludwikowi Kolankowskiemu, słusznie dostrzegając, że budował „potęgę dla siebie i swego rodu”. Cóż z tego, skoro w efekcie dała obraz nie-

³⁹ Nie licząc podręcznika: Historia powszechna, Wrocław 1947, ss. 256.

⁴⁰ Taż, *Spółceństwo polskie*, Kraków 1945, ss. 164. Jej główne tezy ukazały się rok wcześniej, taż, *Spółceństwo polskie I połowy XV wieku wobec zagadnień zachodnich* (studia nad dynastyczną polityką Jagiellonów), Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego 1, 1946, s. 34–38.

zgodny z wymową źródeł. W dodatku i tym razem wskazała przyszłym badaczom fałszywe tropy, którymi ci poszli, w dodatku rozwijając je bez świadomości, że jest to droga, z punktu widzenia analizy źródłowej, wiodąca donikąd. Ewa Maleczyńska twierdziła, co inaczej jak twierdzeniem osobliwym nazwać nie można, że panowie polscy żądali od Jagiełły, „aby za zaszczyt królowania w Krakowie zrzekł się swego własnego patrymonium na rzecz korony elekcyjnego króla polskiego” Uważała, że charakter jego władzy był ograniczony, „jak bardzo wzmocnienie jej, mimo koronacji i ślubu, było warunkowane i poniekąd cofalne” (niestety, czytamy o tym również we współczesnej historiografii). Uważała, że polityka inkorporacyjna Polski (nad całą książką unosi się zresztą ów nieszczęsny duch inkorporacjonizmu) nie była podzielana przez wszystkich, ponieważ część panów koronnych przeszła po koronacji na stronę Jagiełły. Tej ostatniej myśli E. Maleczyńska, nie przywołując żadnych poważnych dowodów, poświęciła zaledwie stronę druku. Nie przeszkadzało to późniejszym badaczom, by ten pozaźródłowy domysł zaadoptować i rozwinąć.

Nie licząc się z realiami średniowiecznymi, które przecież doskonale znała, pisała, że Jadwiga nie reprezentowała „polskich haseł narodowych”, wszak to nie-Polka, w dodatku szwagierka Zygmunta Luksemburskiego⁴¹. Ten ostatni stał się w książce niemal uosobieniem wszelkiego zła, do tego stopnia, że badaczka, ukazując go w krzywym zwierciadle, czasami posuwała się do stwierdzeń bezwiednie niepoważnych⁴² Luksemburczyk, jej zdaniem, nie tylko szkodził monarchii Jagiełłowej, ale znajdował licznych sojuszników w Polsce (nic więc dziwnego, że trzeci rozdział dzieła zatytułowała *Sub auspiciis regis Romanorum*). Grupowali się oni wokół Oleśnickiego („obóz koncyliarny i luksemburski” – „stronnictwa” królują bowiem również na kartach *Spółczeństwa polskiego*), który wywierał wielki wpływ na polską politykę bardzo wcześnie, bo już od momentu uzyskania protonotariatu, „i nie ma wątpliwości, że ją prowadził nie inaczej, jak «ad adstandum regi Romanorum»”⁴³. Nie ma potrzeby dodawać, że wszystkie te spostrzeżenia nie tylko nie wyłaniały się z materiału źródłowego, ale nie miały też najmniejszego związku z rzeczywistością. Część zresztą ocierała się o insynuację⁴⁴. Rozdział ostatni (*Grotniki i Warna*), interpretacyjnie wypaczony niemal we wszystkim, kończyła E. Maleczyńska pytaniem, dlaczego Polska nie została potęgą. Obok innych przyczyn stwierdzała, że stało się tak dlatego, że możnowładztwo realizowało „egoistyczne interesy klasowe”.

Znaczenie *Spółczeństwa polskiego*, podobnie jak miało to miejsce z *Rolą polityczną królowej Zofii Holszańskiej*, polega przede wszystkim na recepcji tej książki. I ona bowiem, niestety, zawojowała późniejszą historiografię, mimo że przedstawiła całkowicie nieprawdziwy obraz Polski pierwszej połowy XV wieku. Niemal wszyst-

⁴¹ Stronnikiem Luksemburczyka musiała być, oczywiście, również Anna Cylejska, ponieważ jej siostra Barbara była żoną Zygmunta.

⁴² To, że Zygmunt był głównym obrońcą „niemczyzny” to drobiazg, badaczka dodawała bowiem, że Wacław IV też był Niemcem, ale przede wszystkim był dynastą, jego brat dynastą nie był, patrz też, *Spółczeństwo polskie* (jak w przyp. 40), s. 42.

⁴³ Z kolei jego główny przeciwnik i rywal Jan Szafraniec nienawidził „imperium i niemczyzny”.

⁴⁴ Skrajny tego przykład: różnica między „tym, co o Jagiellę myślało wielu dostojników królestwa, a tym co pisał Falkenberg, była raczej ilościowa, natężeniowa, a nie jakościowa”.

ko w tej książce kołysało się lekkością pióra, wspomagane tendencyjnością i niemal publicystycznymi domysłami. Natomiast jej treść wskazuje, że stosowniejszym tytułem byłby (i stwierdzam to najzupełniej poważnie): „Zygmunt Luksemburski, «zły duch»⁴⁵ Europy Wschodniej i Polski Władysława Jagiełły”.

Na podstawie tej pracy E. Maleczyńska habilitowała się w Toruniu w czerwcu 1948 roku. W 1950 roku została docentem etatowym Uniwersytetu Wrocławskiego, po kilku miesiącach uzyskując profesurę nadzwyczajną. Uzwyčajnienie nastąpiło dopiero w 1966 roku, „na skutek własnej woli i skromności osobistej”, jak stwierdzał Roman Heck, jej uczeń⁴⁶. Mniej więcej w tym samym czasie nastąpił w życiu E. Maleczyńskiej przełom, włączając ją w nurt przemian zachodzących w Polsce. W 1947 roku wstąpiła do Polskiej Partii Socjalistycznej, w następnym do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Szybko stała się zaangażowaną i bardzo wpływową działaczką. W latach 1949–1952 i 1960–1967 była członkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu, a w latach 1959–1964 zastępcą członka KC PZPR⁴⁷. Podczas VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, który odbył się we wrześniu 1948 roku we Wrocławiu, w ramach Sekcji V („Polska nauka historyczna po drugiej wojnie światowej”) wygłosiła referat *Rola kultury historycznej w dobie przebudowy ustroju społecznego*⁴⁸. Została też członkiem powołanego wówczas do życia Marksistowskiego Zrzeszenia Historyków. Najbardziej aktywni z nich zostali w 1950 roku kierownikami katedr⁴⁹. Natomiast na zorganizowanej przez Ministerstwo Oświaty konferencji nauczycieli historii, która odbyła się dzień po zakończeniu zjazdu, E. Maleczyńska wygłosiła referat *Stan nauczania historii w szkole naszej, osiągnięcia i potrzeby*⁵⁰. W 1950 roku znalazła się w Zarządzie Głównym PTH⁵¹, została również redaktorem „Sobótki”. W tym samym roku wraz z mężem (podobnie jechać mieli Małowistowie) w 29 osobowej grupie uczestników miała wyjechać na VI Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych do Paryża. Ostatecznie podróż się nie odbyła, ponieważ władze odwołały decyzję o wysłaniu polskiej delegacji⁵². Od 1952 roku Maleczyńska kierowała Zakładem Historii Polski Zachodniej Średniowiecznej przy Katedrze Historii Polski⁵³, w 1953 roku także utworzonym Zakładem Historii Śląska PAN we Wrocławiu⁵⁴.

⁴⁵ Tym mianem wrocławska badaczka sama go określała.

⁴⁶ R. Heck, Ewa Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 525; J. Leszczyński, Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 148.

⁴⁷ J. Leszczyński, Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 152.

⁴⁸ Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Polsce Ludowej. Dokumenty i materiały, wstęp, wybór i opracowanie T. P. Rutkowski, Toruń 2014, s. 24. Por. J. Maternicki, Kultura historyczna dawna i współczesna. Studia i szkice, Warszawa 1979, s. 406.

⁴⁹ Z. Romek, Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970, Warszawa 2010, s. 135.

⁵⁰ Powszechny Zjazd Historyków (jak w przyp. 48), s. 26.

⁵¹ T. P. Rutkowski, Polskie Towarzystwo Historyczne w latach 1945–1958. Zarys dziejów, Toruń 2009, s. 65, przyp. 149, s. 77.

⁵² Tamże, przyp. 71, s. 57, s. 59.

⁵³ J. Leszczyński, Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 148; K. Matwijowski, Prof. dr Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 2), s. 545.

⁵⁴ R. Heck, Ewa Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 525; R. Stobiecki, Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych), Łódź 1993, s. 109.

Nowy światopogląd znajdował odzwierciedlenie w publikowanych przez E. Maleczyńską pracach⁵⁵. W tym miejscu zwróćmy szczególniejszą uwagę na jedną z nich. Podczas odbywającej się na przełomie 1951 i 1952 roku Konferencji Metodologicznej w Otwocku wygłosiła referat o ruchu husyckim na ziemiach polskich⁵⁶. Nie znajdziemy wprawdzie w tym tekście odwołań do klasyków marksizmu, natomiast znajdujemy następującą – delikatnie rzecz ujmując – dziwną frazę: wrocławska badaczka pytała, dlaczego ruch husycki w Polsce nie osiągnął „choćby częściowo tak wielkich sukcesów politycznych jak ruch czeski. Stawiam to zagadnienie wyłącznie hipotetycznie, zwracając się z gorącą prośbą do przedstawicieli nauki radzieckiej, aby zechcieli słuszną moją hipotezę skontrolować”. Odpowiedzi udzielił akademik E. Kosminski: „Ważną jest rzeczą, że w referacie prof. Maleczyńskiej ten moment [słowiański – J. N.] był związany z historią Czech XIV i XV w.; jest to epoka, w której Słowiańszczyzna zachodnia przoduje, rzecz jasna, wśród państw europejskich, znajduje się w centrum «świętego cesarstwa rzymskiego», przoduje w ogóle w Europie”; dalej zaś znajdujemy dodatkowo kilka zdań o husytyzmie czeskim, bardzo ogólnych i zideologizowanych⁵⁷. Spostrzeżenia E. Maleczyńskiej nadal wynikały z jej tendencji badawczej znanej z poprzednich prac, chociaż teraz pokazywane były w nowej, ideologicznej perspektywie. Ów tekst, naukowo bezwartościowy, bronił się wyłącznie stylistyczną biegłością autorki, był też bardziej strawny od późniejszej książki, którą poświęciła ruchowi husyckiemu w Czechach i w Polsce, tylko dlatego, że liczył zaledwie 6 stron.

W 1953 roku redagowała *Szkice z dziejów Śląska*⁵⁸, wraz z R. Heckiem wydała wybór tłumaczonych na język polski tekstów źródłowych do epoki husyckiej⁵⁹, pożyteczny dla szerszego kręgu odbiorców, którzy nie znali języka oryginałów, ale ze wszech miar tendencyjny, co widać nie tylko w doborze tekstów, ale również w ich tytułach pochodzących od edytorów. Zaopatrzony zresztą w stronniczy wstęp, w którym cytowano klasyków marksizmu (brak wprawdzie Lenina, ale jest Stalin). Pisała o postępowej ideologii na Śląsku⁶⁰, o masach pracujących⁶¹, o Piotrze Payne i Polsce⁶²,

⁵⁵ Np. E. Maleczyńska, Rzemieślnik śląski na tle walk klasowych w wiekach średnich, w: *Z dziejów klasy pracującej Śląska*, red. E. Maleczyńska, A. Knot, Wrocław 1950, s. 21–33; też, *Ze studiów nad hasłami narodowościowymi w źródłach doby husyckiej*, PH 43, 1952, z. 1, s. 60–82.

⁵⁶ E. Maleczyńska, Ruch husycki na ziemiach polskich i jego znaczenie społeczne, w: *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich. Przemówienia. Referaty. Dyskusja*, t. 1, Warszawa 1953, s. s. 444–450.

⁵⁷ E. Kosminski, Postępowość i wsteczność folwarku pańszczyźnianego. O przezwyciężenie okcydentalizmu. Historyczne znaczenie Słowian, w: *Pierwsza Konferencja Metodologiczna (jak w przyp. 56)*, s. 520 n.

⁵⁸ *Szkice z dziejów Śląska*, t. 1, red. E. Maleczyńska, Warszawa 1953, ss. 368.

⁵⁹ *Ruch husycki w Polsce. Wybór tekstów źródłowych (do r. 1454)*, opr. R. Heck, E. Maleczyńska, Wrocław 1953, ss. 268.

⁶⁰ E. Maleczyńska, Postępowa ideologia na Śląsku w dobie husytyzmu i reformacji, w: *Konferencja Śląska Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 28 VI – 1 VII 1953. Przemówienia, referaty, dyskusja*, t. 1, Wrocław 1954, s. 126–138.

⁶¹ *Taż*, Niektóre zagadnienia z dziejów mas pracujących Śląska w XIV–XVI wieku, w: *Česko-polský sborník vědeckých prací*, t. 1, red. M. Kudělka, Praha 1955, s. 143–161.

⁶² *Taż*, Petr Payne a Polsko, *Universitas Carolina* 3, *Historia*, nr 1, 1957, s. 49–64.

o ideologii drobnego mieszczaństwa⁶³, o dekrete kutnohorskim⁶⁴, współtworzyła pierwszy tom *Historii Polski*⁶⁵, współredagowała *Dzieje Śląska*⁶⁶. Zwieńczeniem tego okresu twórczości E. Maleczyńskiej, którego wyznacznikiem było przede wszystkim hasło postępowości, stała się monografia ruchu husyckiego w Czechach i w Polsce⁶⁷.

Chyba wolno stwierdzić, że wrocławska badaczka przywiązywała do tego dzieła ogromną rolę, być może sądząc, że będzie jej najwybitniejszą pracą. Świadczyło o tym komparatystyczne podejście do zagadnienia, obszerny rozdział wprowadzający, który dotyczył europejskiego kryzysu feudalizmu, rozmach erudycyjny (przeanalizowała imponującą ilość źródeł i literatury) i objętość książki. Wszystkie napisane przez nią wcześniej i później prace, nie licząc podręcznikowej *Historii średniowiecznej*, nigdy nie przekroczyły 200 stron. *Ruch husycki w Czechach i w Polsce* miał ich 550. Trzeba od razu zaznaczyć, że ilość przytłoczyła to, co w twórczości E. Maleczyńskiej było zawsze najmocniejszą stroną – atrakcyjność stylistyczną. *Ruch husycki w Czechach i w Polsce* w miejscach, gdzie nie ma odniesień ideologicznych, wprawdzie nadal czyta się z zainteresowaniem, ale objętość odbiera książkę lekkość, co nie mogło się nie odbić na jej recepcji.

Do klęski badaczki, bo *Ruch husycki* jest po prostu książką bardzo słabą, zdecydowanie najgorszą w jej dorobku, przyczyniło się to, że została napisana zbyt wcześnie. Autorka informowała we wstępie, że w zasadniczym zrębie praca powstała w latach 1954–1955, druk przeciągnął się z przyczyn wydawniczych, a ostatnie uzupełnienia literatury nastąpiły w 1957 roku. Być może, gdyby E. Maleczyńska pisała ją w latach sześćdziesiątych, byłoby to zupełnie inne dzieło. Zapewne również nasycone typową dla niej interpretacyjną ekstrawagancją, ale wolne od sztafażu ideologicznego i sformułowań wywołujących sprzeciw. Wrocławska badaczka w latach sześćdziesiątych nie przestała być wprawdzie marksistką, ale w drukowanych później pracach była już znacznie bardziej oględna i o pewnych sprawach pisała w innej tonacji.

Jedno trzeba jej jednak przyznać: nie ukrywała intencji. We wstępie do *Ruchu husyckiego w Czechach i w Polsce* twierdziła wprost, że z tematem łączyła ją więź uczuciowa, uważała bowiem, „że uświadomienie sobie przez piszącego własnego stosunku emocjonalnego jest najlepszym zabezpieczeniem przez apoteozowaniem i przecenianiem opisywanego procesu”. Myliła się, o czym najlepiej świadczy treść książki, ale szczerść można było docenić. Przygotowana przez nią porównawcza synteza ruchu husyckiego z góry była skazana na porażkę, skoro przyznawała, że husy-

⁶³ Taż, Ze studiów nad ideologią drobnego mieszczaństwa w Polsce XV i początków XVI wieku, PH 48, 1957, nr 3, s. 436–459.

⁶⁴ Taż, Z dziejów interpretacji dekretu kutnohorskiego, KH 66, 1959, nr 3, s. 716–725. Ten tekst, mimo mankamentów, nie jest zwulgaryzowany ideologicznie i może jako jedyny z tego okresu najlepiej się broni. Badaczka twierdziła w nim, że ogłoszenie dekretu nie wynikało ze sporów narodowościowych, ale z politycznych.

⁶⁵ Historia Polski, red. H. Łowmiański, t. 1, cz. 1, Warszawa 1955 (i następne wydania), s. 448–608, 723–738.

⁶⁶ Dzieje Śląska, red. E. Maleczyńska, K. Maleczyński, Warszawa 1955, ss. 367. Por. także Z dziejów postępowej ideologii na Śląsku w XIV–XVI wieku, red. E. Maleczyńska, Warszawa 1956, ss. 336; Szkice z dziejów Śląska, t. 2, red. E. Maleczyńska, Warszawa 1956, s. 499.

⁶⁷ E. Maleczyńska, Ruch husyci w Czechach i w Polsce, b. m. 1959, ss. 551.

tyzm może zainteresować każdego mediewistę słowiańskiego, „i to tym silniej, im bardziej sam czuje się zaangażowanym po stronie walki o społeczne i narodowe wyzwolenie”. Przy takim podejściu historyka do jakiegokolwiek tematu nie ma szans ani na obiektywizm sądów, ani na rzeczowe zreferowanie materiału. Ewa Maleczyńska deklarowała też swoje *credo* badawcze. Uważała, że u podstaw każdej syntezy „musi leżeć pewna, szersza niż badany problem, hipoteza robocza, pewien ogólny pogląd na samą istotę procesu dziejowego. Taki pogląd może być przez badacza posiadany świadomie lub nieświadomie; może być w studium wciągany jawnie i bezspornie, bądź dyskretnie i ledwie domyślnie; w związku z tym ów podstawowy pogląd może być w toku studium konfrontowany z konkretną rzeczywistością faktograficzną lub nie. Istnieje niemniej u podstaw każdej syntezy”. Sama wybrała „drogę jawnego przyjęcia określonej koncepcji dziejów jako podstawy badawczej najbardziej wartościowej na obecnym etapie myśli ludzkiej. Jest nią koncepcja materializmu historycznego, traktowana oczywiście w swych szczegółowych stwierdzeniach nie jako dogmat, ale jako punkt wyjścia poszukiwań”. I rzeczywiście, deklarowała, że posługiwanie się cytatami z klasyków marksizmu wyrwanymi z kontekstu niczemu nie służy, w zamian „trzeba szukać potwierdzenia dla tez klasyków, bądź ich pogłębienia, a nawet korektur” (cyt. s. 11-13, 23).

Niestety, nie ustrzegło to przed tym wszystkim, co w pracach pisanych z pozycji marksistowskich nie miało nic wspólnego z beznamiętnym analizowaniem przeszłości. Mamy zatem w *Ruchu husyckim w Czechach i w Polsce* „historiografię i slawistykę burżuazyjną”, która „grzeszyła niewątpliwie jednostronnością gromadzonego materiału, a przede wszystkim fałszywą jego interpretacją”; „reakcyjną historiografię czeską” („Pekař i jego szkoła przedstawiają pod wielu względami czeski odpowiednik nacjonalizmu burżuazyjnej historiografii niemieckiej”.); mamy „rażąco klerykalnie nastawionego Prochaskę” – ponownie przywołuję jedynie tytułem przykładu. Cała praca oparta jest przy tym na przeciwstawieniu tego, co postępowe, temu, co wsteczne, z argumentacją, która przekonać mogłaby wyłącznie już przekonanych do wizji E. Maleczyńskiej (pomijam badanie „bazy” i „nadbudowy”, o czym autorka nie zapomniała).

Wydaje mi się, że niepowodzenie *Ruchu husyckiego w Czechach i w Polsce* wynikało z jeszcze jednego powodu. Marksizm po prostu nie pasował do osobowości badawczej E. Maleczyńskiej, do jej temperamentu, talentu i wyobraźni. Ona po prostu marksizmu „nie czuła” – bardzo chciała, bardzo się starała, ale go „nie czuła”. I ostatnia konstatacja. Zabrzmi to jak paradoks, chociaż chyba nim nie jest. Marksizm *Ruchu husyckiego w Czechach i w Polsce* spowodował, że ta książka praktycznie nie wyrządziła żadnych krzywd polskiej historiografii. Doczekała się sporej ilości recenzji⁶⁸, ale zestarzała się w błyskawicznym tempie, a koncepcje interpretacyjne E. Maleczyńskiej (nawet te, które głosiłaby bez marksizmu) gdzieś umknęły. *Rola polityczna królowej Zofii Holszańskiej i Społeczeństwo polskie*, wolne od jakiejkolwiek ideologii, wyrzą-

⁶⁸ Recenzowali ją Klaus Zernack, Josef Macek, Jaromír Mikulka, Feliks Kiryk, Bronisław Geremek, Jerzy Serczyk.

dziły historiografii „krzywdę”, marksistowski *Ruch husycki w Czechach i w Polsce* uczynić tego nie zdołał.

Od 1958 roku E. Maleczyńska była jednym z trzech zastępców przewodniczącego Sekcji Historii Polski do XV wieku na VIII Powszechnym Zjeździe Historyków w Krakowie⁶⁹, wchodziła w skład Sekcji Historycznej działającej przy Wydziale Nauki i Oświaty KC PZPR⁷⁰. Od 1960 roku kierowała Katedrą a potem Zakładem Historii Polski i Powszechnej do XV wieku⁷¹, w latach 1960–1964 była prodziekanem Wydziału Filozoficzno-Historycznego⁷², w 1963 roku, z ramienia PZPR, obok Stanisława Arnolda i Juliusza Bardacha odpowiadała za przygotowanie obrad sekcji historii średniowiecznej podczas IX Powszechnego Zjazdu Historyków w Warszawie, przewodniczyła też obradom Sekcji I poświęconej kulturze historycznej⁷³. Za zasługi E. Maleczyńska otrzymała Order Sztandaru Pracy II klasy, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złoty Krzyż Zasługi, odznaki „Budowniczego Wrocławia” i „Zasłużonego dla Dolnego Śląska”. W 1969 roku Uniwersytet im. J. E. Purkyniego w Brnie uhonorował ją doktoratem honorowym⁷⁴. W 1968 roku ukazała się książka pamiątkowa ofiarowana E. Maleczyńskiej w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej i dydaktycznej⁷⁵.

W 1966 roku pojawiła się popularnonaukowa, drukowana w małym formacie, zwięzła książka E. Maleczyńskiej *Wrocławskie panie piastowskie i ich partnerzy*⁷⁶. „Opowieść historyczna, napisana jednak nie przez literata, lecz przez zawodowego historyka” – jak stwierdzała⁷⁷. I w tej książeczce znalazło się *credo* badawcze, nieco jednak odmienne od tego, które zaprezentowała w poprzednim dziele. „Czy warto – pisała – jednak zajmować się jednostką i jej dziejami, uczuciami, myślami? Otóż warto. Właśnie zajęcie się bliżej człowiekiem i jego jakże tragicznym nieraz losem uczy najlepiej, że nie wola jednostki, lecz skomplikowany proces dziejowy rządzi w ostatecznej instancji wypadkami”. Do treści, chociaż przeznaczona do szerokiego grona odbiorców, trudno się przyczepić (razi może jedynie ocena krucjat), Niemcy i Niemieckość pisała tym razem w cudzysłowie, dodając, że trzeba się wystrzegać ahistoryzmu, i pisała bez jakichkolwiek emocji. Na uwagę zasługują także fragmenty poświęcone Henrykowi IV Probusowi, który budził jej wielki podziw.

⁶⁹ Powszechne Zjazdy Historyków (jak w przyp. 48), s. 111.

⁷⁰ Por. T. P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007, s. 347–348; R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna ... ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007, przyp. 36, s. 150.

⁷¹ K. Matwijowski, Prof. dr Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 2), s. 545.

⁷² R. Heck, Ewa Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 525; zdaniem J. Leszczyńskiego [Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 148] w latach 1958–1964.

⁷³ Powszechne Zjazdy Historyków (jak w przyp. 48), s. 156–158, 175 n.

⁷⁴ R. Heck, Ewa Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 526; J. Leszczyński, Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 152.

⁷⁵ *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane Ewie Maleczyńskiej w 50 rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, Wrocław etc. 1968, ss. 274.

⁷⁶ E. Maleczyńska, *Wrocławskie panie piastowskie i ich partnerzy*, Wrocław i in. 1966, ss. 88.

⁷⁷ Jedynym może „zgrzytem” była stylizacja języka. Niepotrzebna. Nie poprawia się czegoś, co dotychczas tak wiernie służyło.

Pod koniec życia, jak pisze Krystyn Matwijowski, E. Maleczyńska „dokonała rewizji swych poglądów i zbliżyła się do tzw. lewicowej opozycji, i w tym duchu oddziaływała na swoje otoczenie (rewizja przeprowadzona przez SB w jej gabinecie na Uniwersytecie w 1968 roku)”⁷⁸. Zmarła w wyniku obrażeń wewnętrznych następnego dnia po tym, gdy uległa wypadkowi samochodowemu, wychodząc z posiedzenia redakcyjnego „Sobótki”⁷⁹. Po jej śmierci ukazała się książka poświęcona życiu codziennemu Śląska w czasach odrodzenia⁸⁰ i monografia Strzelina, której była współredaktorką⁸¹. Zróżnicowany dorobek naukowy lwowskiej i wrocławskiej uczonej liczy 251 pozycji⁸².

Jarosław Nikodem

⁷⁸ K. Matwijowski, Prof. dr Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 2), s. 546.

⁷⁹ R. Heck, Ewa Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 526; J. Leszczyński, Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 3), s. 152.

⁸⁰ E. Maleczyńska, *Życie codzienne Śląsku w dobie Odrodzenia*, Warszawa 1973, ss. 148.

⁸¹ Strzelin. Monografia geograficzno-historyczna miasta i powiatu, red. E. Maleczyńska, S. Michalikiewicz, Wrocław 1974, ss. 267.

⁸² Bibliografia prac prof. dr Ewy Maleczyńskiej za lata 1926–1966, zestawiała J. Gilewska, w: *Studia z dziejów kultury i ideologii* (jak w przyp. 75), s. 9–20; K. Matwijowski, Prof. dr Ewa Maria Maleczyńska (jak w przyp. 2), s. 546–549: Uzupełnienie bibliografii prac prof. dr Ewy Maleczyńskiej.